

Nad uchwałą VIII Plenum KC - dyskusja aktywu ZKiMR

M. B. P. Jawor
CZYTELNIK

PO ZAKOŃCZENIU obrad VIII Plenum KC PZPR w wielu zakładowych organizacjach partyjnych odbyły się spotkania aktywu z przedstawicielami wojewódzkich instancji partyjnych. W pierwszych dniach września w takim spotkaniu w ZKiMR uczestniczył sekretarz KW PZPR w Legnicy ZBIGNIEW KORPACZEWSKI oraz sekretarz KMPZPR w Jaworze MARIAN STASIULEWICZ.

Głównym tematem rozmowy z aktywem partyjnym i społecznym zakładu była sytuacja w kraju w odniesieniu do uchwał VIII Plenum KC. Wielu uczestników nie kryło swojego rozczarowania dotychczasowymi wynikami reformowania gospodarki. Wiele mówiono o ciągłym zmieniającym się przepisach, braku skuteczności podejmowanych działań i wyznaczonych przez przepisy wykonawcze sejmowych uchwałach. Dużym oddźwiękiem odbiły się także wydarzenia sierpniowe, wysunięte przez załogi i pozytywnie załatwione przez władze postulaty strajkowe.

Podczas wielu zebrań mówiliśmy o napiętej sytuacji wśród załóg — powiedział m.in. członek Egzekutywy KZ PZPR EUGENIUSZ GANCARZ. — Wysuwaliśmy wnioski w sprawie szybkiego zahamowania zwyczajów. Jednak nasze głosy pozostawały bez odpowiedzi. Dlatego musieliśmy w końcu dojść do takiej sytuacji. W ciągu tych kilku tygodni straciłmy wypracowany z takim trudem autorytet partii. Teraz musimy go odbudowywać na nowo, ale bez konsekwentnego działania ze strony władz niewiele zdziałamy.

Inni mówcy wskazywali na złe funkcjonowanie w strajkujących przedsiębiorstwach dyrekcji i organizacji politycznych. „Takie nastroje winny być przecież wcześniej zauważone i w porę wyeliminowane” — argumentowano. Często powtarzało się pytanie o konsekwencje tych protestów. Czy ich organizatorzy będą karani czy nagradzani? Przecież logika wskazywałaby na słuszość przyznawania dodatkowych świadczeń nie strajkującym, ale tym, którzy pracowali. A skoro przyznane protestującym robotnikom podwyżki były uzasadnione, to dlaczego nie zrobiono tego wcześniej?

Gdyby robotnicy byli informowani o planowanych podwyżkach, nie doszłoby do takich niepokojów — stwierdził członek Egzekutywy KZ PZPR ANDRZEJ GWIŹDZ. — Potrzeba nam większej jawności działania. Jeżeli robotnik ma poczuć się współgospodarzem zakładu, musi mieć rzetelne i pewne informacje. Pozo-

stał nam tylko jeden sposób działania — konsekwentnie wykonywać przyjęte uchwały. To w nich zawarte są głosy robotniczego środowiska i tylko dzięki temu możemy uchronić się przed przyszłymi niepokojami.

Kilku dyskutantów mówiło o ciągłym powracającym problemie biurokracji. Po krótkim okresie uspokojenia, zakłady pracy masowo odwołują kontrole. Również ilość „potrzebnych” formularzy, zestawień, sprawozdań i innych dokumentów. Powoduje to zwiększanie stanowisk nierobotniczych.

Przez kilka miesięcy mówiono nam, że II etap reformy gospodarczej jest sprawnie realizowany — dodał I sekretarz OOP-4 RYSZARD RYBCZYŃSKI. — Teraz zaczyna się mówić o błędach. My, członkowie partii, nie wiemy, jak odpowiadać ludziom na pytania. Jesteśmy zdezorientowani. A przecież właśnie w zakładach kształtują się nastroje i do nich powinny docierać sprawdzone informacje.

Zebrań niepokoiła również zmieniająca się kondycja gospodarcza przedsiębiorstw. Jak to możliwe, pytano, aby zakłady, corocznie wypracowujące znaczne zyski, były u progu bankructwa? Jako przykład podejmowania nowych, niewłaściwych decyzji wskazano na obowiązujący obecnie podatek stabilizacyjny. Pierwsze trzy kryteria, od których ma zależeć jego wysokość, zostały przedstawione publicznie w maju, a już trzy miesiące później dodano do nich jeszcze jeden czynnik, tzw. majątkowy. Zgodnie z nim każde przedsiębiorstwo będzie musiało odprowadzić do kasy państwowej 5% wartości posiadanych środków trwałych. Zarządzenie to wprowadzono przed przeceną tych środków, więc wynikające z niego kwoty będą znaczne. W przypadku ZKiMR będzie to około 160 mln zł. Dla porównania podatek od ponadnormalnych wypłat wynagrodzeń wynosi w ZKiMR tylko 30 mln zł.

Taka decyzja stawia pod znakiem zapytania wprowadzanie w fabryce postępu technicznego — stwierdził I zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR. — Bo nie dość, że musimy wydać ogromne

pieniądze na zakup nowoczesnych maszyn, to jeszcze będziemy płacić od nich zwiększony podatek. A przecież żaden zakład nie może stać w miejscu, trzeba wymieniać park maszynowy i poprawiać warunki pracy. Od tego zależy wielkość i jakość produkcji. Poza tym wprowadzanie jakichkolwiek zmian w połowie, czy pod koniec roku, jest bardzo kłopotliwe, dezorganizuje przyjęte wcześniej plany, co nie sprzyja gospodarczej i finansowej stabilizacji zakładów.

Dyskutanci zwracali także uwagę na brak wyraźnie oznaczonych priorytetów w założeniach gospodarczych. W centralnym planie rocznym zakładano, że eksport będzie celem nadrzędnym. Tak też ustawiono produkcję w Zakładach Kuzienniczych. Teraz jednak wydawane są przepisy, nakazujące zwiększenie dostawy na rynek krajowy. Czy nie można było założyć tego na początku roku? „Władze centralne muszą wreszcie opracować rzeczywiste plany gospodarcze — postulowano, — których nie zachwiałyby kolejne niepokoje. Bez tego trudno nawet wyobrazić sobie reformowanie gospodarki.”

Kilka osób przypominało, że podobne spotkania organizowano po każdej fali protestów. Niestety, ani protesty, ani wysłuchiwanie opinii, ani zapowiedzi nie przynosiły poprawy sytuacji w Polsce na dłuższą metę. Czy tym razem będzie inaczej? Czy opinie środowisk robotniczych zostaną wykorzystane w praktyce?

Głos zabrał również sekretarz KW PZPR ZBIGNIEW KORPACZEWSKI. Podkreślił on, że podobne głosy nadchodzą ze wszystkich organizacji partyjnych. Nie tylko członkowie PZPR, ale i całe społeczeństwo czeka na bardziej zdecydowane i konsekwentne posunięcia władz. Coraz częściej słyszy się głosy, że to właśnie partia powinna być siłą opozycyjną, dążącą do wywoływania daleko idących zmian. Tego oczekują wszyscy jej członkowie, świadomi obecnej skomplikowanej sytuacji.

Podobną opinię zaprezentował prowadzący spotkanie I sekretarz KZ PZPR ADAM SAWICKI. Zwrócił on jednak uwagę, że za każdą sprawą kryje się człowiek i — żądając wyciągnięcia surowych konsekwencji i stosowania odpowiedzialności osobistej — nie możemy o tym zapominać.

M. SZCZYPIORSKI



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 18 (160) Rok XV
1-15 października 1988 r.

Kłopoty w nowej spawalni

O realizacji zakładowych inwestycji pisaliśmy już wiele razy, ale zawsze można cieszyć się z zakończenia prac i oddania kolejnych obiektów do użytku. Czy jednak zawsze oznacza to radość pracowników przenoszonych do nowych hal?

Odpowiedź w każdym przypadku może być inna, ale często zdarza się, że radość jest tylko połowiczna. Oto jeden z przykładów. Trzy miesiące temu oddano do użytku nową halę spawalni. Jest to duży obiekt z wydzielonymi stanowiskami dla spawaczy, wyposażonymi w indywidualne wyciągi wentylacyjne i dobrze oświetlony. Można byłoby powiedzieć, że spełniły się wyobrażenia pracowników o dobrych warunkach pracy.

Trwająca od lipca sytuacja można nazwać przejściową. Tylko część pracowników zatrudniona jest w nowej hali, bo nie zdążyli przygotować stanowiska dla pozostałych. Nie przeniesiono jeszcze wszystkich maszyn, jakie powinny się tu znaleźć. Brakuje stołów spawalniczych, stanowiska do kontrolowania przyjmowanych elementów, rozdzielni gazów technicznych, wózków do transportu, pomieszczeń socjalnych.

Nikogo nie trzeba przekonywać, że spawanie to jedna z ostatnich czynności przy produkcji wyrobów. Dlatego stanowi ono neuralgiczny punkt w procesie ich wytwarzania. Jeżeli docierają tu wadliwe elementy, muszą być natychmiast wychwycone, w przeciwnym razie zakład opuści wybrakowany produkt. Dlatego trudno sobie wyobrazić normalny tok produkcji bez stanowiska kontrolującego dostarczane tu elementy.

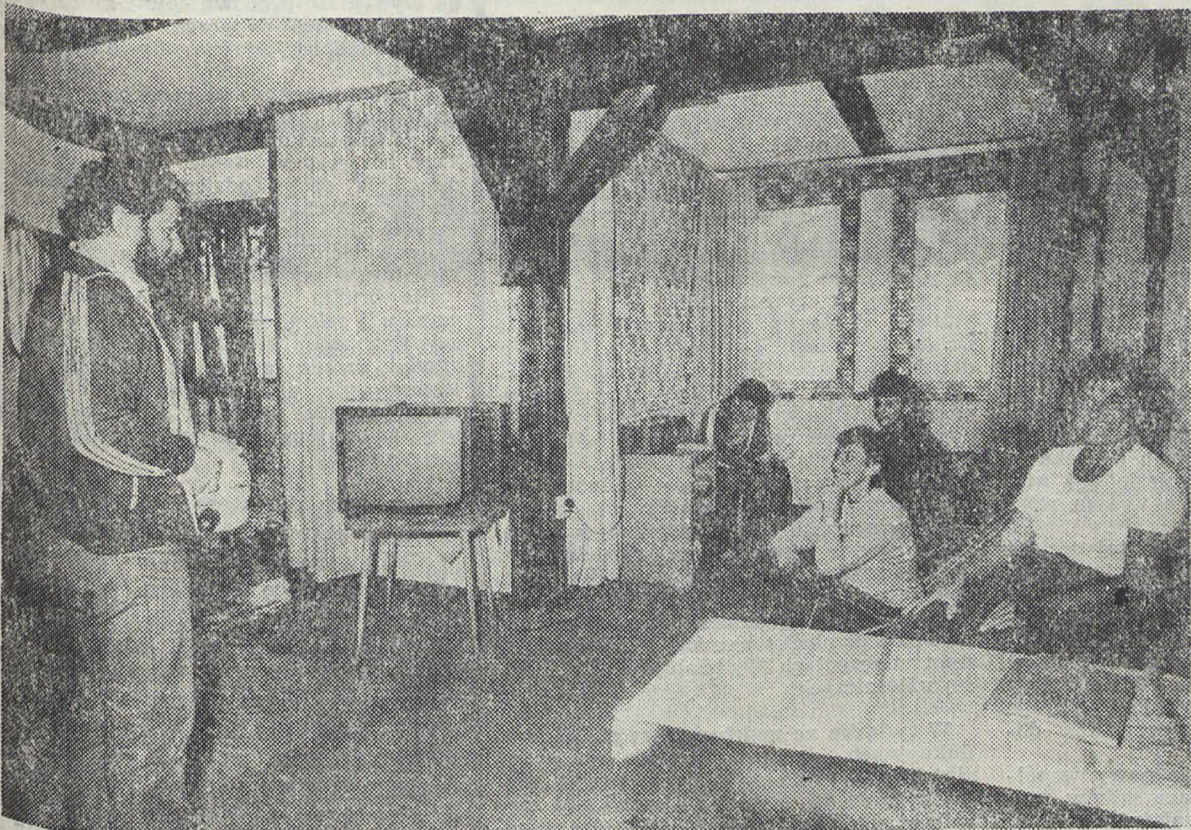
Już w czasie eksploatacji okazało się również, że wiele punktów wentylacji wyciągowej trzeba przesunąć. Choćby wykonane zostały zgodnie z dokumentacją, nie spełniają swojego zadania. Do hali musieli więc powrócić robotnicy, zajmujący się ich instalowaniem.

Dodatkową uciążliwość w nowej hali stanowią nierówne posadzki. Pozostało w nich wiele otworów, być może, przeznaczonych pierwotnie do ustawiania maszyn, ale obecnie utrudniają one tylko poruszanie się. Nie wiadomo też kiedy wszystkie te niedociągnięcia zostaną usunięte. Nie wszyscy bowiem przystąpili do ich eliminowania. W wielu przypadkach są to działania pozorowane, nie przynoszące właściwych efektów.

Można zadać sobie również pytanie, czy słuszne było wprowadzanie do niej w pełni wykończonych hali pracowników? Pod wieloma względami praca odbywa się tu w lepszych warunkach, stanowiska są właściwiej usytuowane, ale bywają też minusy. Wydaje się, że przenosząc część załogi do nowych pomieszczeń, wzięto pod uwagę potencjalne możliwości wykonania wszystkich prac. Cały temat można było zamknąć w ciągu miesiąca, jednak stało się inaczej. Zabrakło „mocy przerobowych” albo dobrej woli.

Jak długo jeszcze mistrzowie i kierownicy będą zmuszeni do biegania po kilku halach? Jak rozwiązane zostaną kłopoty z wózkami i pozostałe sprawy? Na razie nie wiadomo. Charakterystyczną wydaje się opinia jednego z pracowników spawalni: „W starej hali pracowali nad naszymi głowami i tu jest tak samo. Moim zdaniem, dopiero po zakończeniu wszystkich prac powinno się wprowadzać ludzi do pomieszczeń produkcyjnych. Inaczej powstaje bałagan.”

Może służby pomocnicze, odpowiedzialne za ostateczne wykończenie spawalni, mogłyby przyspieszyć tu prace. Wówczas zadowolenie z nowej hali byłoby pełne. (mis)



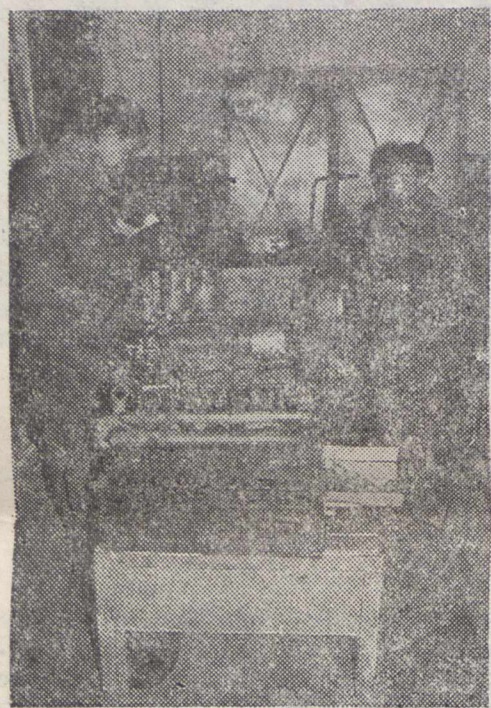
Tak wygląda wnętrze jednego z nowo oddanych domków w ośrodku wypoczynkowym w Rowach. W przyszłym sezonie z tych obiektów będą już mogli korzystać wczasowicze. Fot. J. Stelczyk

Urlop w gastronomii

Tegoroczne lato na długo zapisze się w pamięci znacznej części załogi ZKiMR, która w sierpniu, miast wygrzewać się w słońcu, musiała pracować i chciała korzystać z usług zakładowej gastronomii. Do dyspozycji tej grupy oddano aż... jeden (!) bufet, zlokalizowany przy głównej stołówce. Wcześniej zlikwidowany został taki sam w hali kuźni, a nieco później zamknięto z powodu urlopu personelu punkt gastronomiczny przy „Marszałkowskiej” i kawiarnię w Dziale Transportu.

W jedynym czynnym w tym czasie bufecie działa się istic dantejskie sceny. W godzinach śniadaniowego szczytu kolejka sięgała najczęściej do drzwi wejściowych. Ile czasu musiało upłynąć, zanim klienci doczekali się „upragnionego” mielonego bądź zimnego już bigosu lub gulaszu, można sobie wyobrazić. Bardziej krewcy i niecierpliwi nie szczędzili „lacin”, inni wyrażali swoje zdanie na ten temat w nieco oględniejszy sposób. Wszyscy jednak, widząc mordęgę jednej tylko sprzedawczyni, byli zgodni co do oceny takiego stanu rzeczy. Skandal!

Redakcja przyłącza się do takiej oceny, gdyż nie można nazwać inaczej tak jaskrawego lekceważenia załogi i jej potrzeb. (m)



Rezygnacja ze zlecenia kapitalnych remontów wózków spalinowych i wykonywanie ich we własnym zakresie przez pracowników Działu Transportu, daje przedsiębiorstwu ogromne oszczędności. Fot. S. Sobolewski

Badania w „Dolmedzie”

2 września rozpoczęły się badania pracowników ZKiMR w Dolnośląskim Centrum Diagnostyki Medycznej „DOLMED” we Wrocławiu. Jest to już trzecia tego typu akcja. Zgodnie z wcześniejszymi postanowieniami badania ponawiane są co dwa lata.

W tym roku jednak cieszą się one mniejszym zainteresowaniem pracowników. Wachlarz oferty wrocławskiego ośrodka praktycznie nie zmienił się. Tylko czasowo nie wykonuje się tu pewnych typów badań z powodu nieobecności prowadzących je lekarzy. Pragniemy jednak przypomnieć, że udział w badaniach, a także uzyskanie tą drogą diagnozy, traktowane są jako obowiązkowe badania okresowe pracowników.

Wyniki ich mają posłużyć opracowaniu kolejnej zbiorowej analizy stanu zdrowotnego załogi. Pozwoli to na wykrycie największych zagrożeń zdrowia w fabryce, a w perspektywie ich eliminowanie. Umożliwi to także udzielanie skuteczniejszej pomocy lekarskiej wszystkim pracownikom, u których wykryje się jakieś dolegliwości.

W tym roku w „Dolmedzie” przebadanych ma być tysiąc osób zatrudnionych w ZKiMR. Wyjazdy organizowane są w środy, piątki i w soboty robocze. Korzysta z nich jednorazowo od 40 do 50 osób. Badania zakończone będą w pierwszej połowie listopada. Radzimy skorzystać z okazji kompleksowego sprawdzenia stanu swego zdrowia. (k)

Zdażyć przed zimą

Sezon letnich prac budowlanych dobiega końca. Z jego efektów mogą być zadowoleni pracownicy Wydziału Budowlano-Montażowego. W tym roku udało się im urządzić swoje zaplecze. Od kilku miesięcy gotowy jest warsztat ślusarski. Doprrowadzono do niego wodę i podłączono centralne ogrzewanie. We wrześniu zakończono tynkowanie i elewację dobudówki. Wzmacnia się ściany budynku mieszczącego Dział Inwestycyjny, do którego dobudowano warsztat. Stanie tu dodatkowa ściana, izolująca obiekt przed wpływami atmosferycznymi.

Po oddaniu do użytku drogi łączącej plac z zakładem i zrobieniu silosów do lasowania wapna pozostało jeszcze trochę prac przy magazynie. Wykonano już stan surowy, położono dach i zaczęto tynkować ściany. Warto podkreślić, że wszystkie elementy konstrukcyjne, wykorzystywane przy tej budowie, pochodzą z odzysku, koszty są więc niewielkie.

Czy uda się wykorzystać ten obiekt przed zimą, jeszcze nie wiadomo. Bramy, które trzeba zamontować, mają bowiem pochodzić z biurowca, w którym także trwają prace wykończeniowe. Jeżeli jednak roboty te nie zostaną szybko zakończone, nie będzie można wykorzystać tych elementów. Wówczas z oddaniem magazynów trzeba będzie poczekać do przyszłego roku.

W planie pozostało jeszcze przeniesienie węzła betoniarzkiego i wybudowanie boksów na piasek i kruszywo. Jednak zadania te będą realizowane prawdopodobnie już w przyszłym roku, gdyż zakładowym budowlanym wyznaczono inne, równie pilne prace.

Wypada tylko żywić nadzieję, że pozostałe przedsięwzięcia będą wykonywane również szybko. (k)

O krok od finału

O wielkim pechu mogą mówić zawodnicy, reprezentujący ZKiMR w turnieju piłki nożnej o puchar Federacji Związków Zawodowych „Metalowcy”. W dniach 10 i 11 września uczestniczyli oni w rozgrywkach strefowych w Czerwińsku. Ich przeciwnikami były drużyny, które zwyciężyły w turniejach regionalnych, a więc: Agromet „Rofama” w Rogoźnie, Zakładów Urządzeń Okrętowych „Bomet” w Barlinku i „Polam” w Szczecinku.

Ekipa ZKiMR wysoko pokonała reprezentację „Polamu” aż 6:1 (3 gole zdobył M. LENKIEWICZ, 2 — Cz. UNTON i 1 — M. GORAL), zremisowała 0:0 z „Rofamą” i zwyciężyła „Bomet” 3:1 (po jednym голу strzelili: Cz. UNTON, L. DULAT i B. KOPEC). Dwa mecze wygrała także „Rofama”

Więcej maszyn rolniczych

Jak już informowaliśmy, obowiązujące obecnie przepisy wymuszają na zakładach utrzymanie na ubiegłorocznym poziomie ilościowej produkcji rynkowej. Choć więc zakładano na ten rok ograniczenie produkcji maszyn rolniczych, konieczne stało się zweryfikowanie zatwierdzonych już planów.

Po dokładnym przeanalizowaniu możliwości przedsiębiorstwa i otrzymaniu odpowiedzi od pośredniczącej w sprzedaży wyrobów ZKiMR „Agromy”, postanowiono zwiększyć produkcję maszyn rolniczych. Do planu dopisano więc dodatkowo tysiąc rozdrabniaczy H 111/3, 500 obsypników redlinowych P 447/0 oraz 400 pielników P 430/2. Wartość przewidzianych dodatkowo do wykonania maszyn wyniesie 194 mln złotych. O tyle też wzrosło w tym roku plan produkcji.

Oczywiście, przed podjęciem tej decyzji sprawdzono możliwości zwiększenia dostaw elementów przez kooperujące z ZKiMR zakłady oraz możliwości sprzedaży dodatkowej produkcji „Agromy”. Wielkości zatwierdzone przez dyrekcję zakładu są w pełni realne do wykonania. Wiele zależy jednak od zaangażowania załogi. Aby je zwiększyć, postanowiono wprowadzić dodatkowe bodźce finansowe.

Od 1 sierpnia obowiązują nowy współczynnik premiiowy dla pracowników matrycowni, których płace uzależnione są od dniówki zadaniowej. Za każdy procent przekroczenia planowanych zadań otrzy-



Wyznaczony na koniec tego roku termin (który to już z kolei?) oddania do użytku nowego biurowca nie zostanie dotrzymany. Jaki będzie następny i czy rzeczywiście już ostatni? Fot. S. Sobolewski

Dni ZSMP w szkole

Przez dziesięć dni trwały zorganizowane przez Zarząd Zakładowy ZSMP i przyszkolne koło tej organizacji dni związku. Ich inauguracja przypadła na 10 września, a zakończenie na 20 tegoż miesiąca. Organizatorom przyświecało rozpropagowanie działalności ZSMP wśród uczniów.

Najwięcej czasu poświęcono młodzieży z pierwszych klas. Część z nich należała do ZSMP jeszcze w szkole podstawowej lub zawodowej — w przypadku uczniów z pierwszej klasy technikum. Oni właśnie mieli stanowić trzon następných klasowych grup ZSMP. Innym, którzy nie należeli jeszcze do organizacji, przedstawiono programy działania koła zakładowego i szkolnego.

Część członków organizacji włączyła się w przygotowanie do zakładowej spartakiady. Dla wielu były to pierwsze działania, podejmowane w ramach ZSMP. Dostarczyły im możliwości sprawdzenia swoich uzdolnień i własnych sił.

Na zakończenie dni ZSMP w szkole, młodzież opracowała plan pracy koła na ten rok i przeprowadziła zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Podsumowała dotychczasowe osiągnięcia i wybrała nowe władze koła. (k)



● Zwiększyła się wysokość opłat na ubezpieczenie prywatne pracowników. Dotychczas płacone miesięczne stawki wzrosły — jedna z 28 zł do 56, a druga z 80 do 160 zł.

● Rozpoczęła się kampania wyborcza w ZSMP. W większości kół wybrano już nowe zarządy. Zakładowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza odbędzie się w drugiej połowie października.

● Podczas nieobecności głównego księgowego KAZIMIERZA BRZEZIŃSKIEGO obowiązki jego pełnić będzie kierowniczka Działu Księgowości KRYSZYNA SZMOŁDA.

● Zatwierdzono harmonogram prac remontowych, jakie mają być wykonane w przyszłym roku w wydziałach kuźni. W dokumencie określono odpowiedzialnych i dokładne terminy rozpoczęcia i zakończenia prac.

● Dział Rachuby zwraca się do wszystkich pracowników, mających dzieci powyżej 16 lat, o dostarczenie oświadczeń potwierdzających uczęszczanie do szkoły. Niezbędne są do naliczania zasiłków rodzinnych.

● Ukazało się polecenie dyrektora zakładu w sprawie realizacji wniosków po przeprowadzonej przez Izbę Skarbową kontroli wykorzystywania funduszu efektów wdrożeń.

● Koło Ligi Kobiet Polskich przy ZKiMR zorganizowało dla swoich członkiń wycieczkę do Muchowa. Była połączona z ogniskiem, a dodatkową atrakcją stanowiły pieczone ziemniaki.

● 23 września zainaugurowano kolejny rok oświaty partyjnej. Podczas uroczystości wyróżniono nagrodami książkowymi lektorów działających przy oddziałowych organizacjach partyjnych.

Spotkanie z jubilatami

O placach i dyscyplinie

Głównym tematem rozmowy podczas wrześniowego spotkania z jubilatami były założenia projektu nowego porozumienia placowego. Zebranych najbardziej interesowały proponowane dodatki stażowe i nagrody jubileuszowe. Zdaniem jednych mogłyby pozostać na obecnym poziomie, gdyby znacznie zwiększono płace podstawowe. Zahamowałoby to wysoką obecnie fluktuację. Inni byli zdania, że zwiększenie „stażowego” jest konieczne, bo z wiekiem spada wydajność pracowników i może to odbić się na ich poborach. W tej sytuacji wyższy dodatek wyrównałby te dysproporcje.

Jubilaci mówili o konieczności przyspieszenia prac przy rozbudowie zakładowego ambulatorium. Ich zdaniem jeden lekarz nie jest w stanie przebadać kilkudziesięciu osób codziennie zgłaszających się do przychodni. Aby właściwie wykonać zakupioną ostatnio aparaturę, trzeba poświęcić więcej czasu, a jak to zrobić, gdy w poczekalni czekają chorzy?

Nie brakło głosów, dotyczących wypoczynku i rekreacji. Kolejny temat to dyscyplina pracy w zakładzie. Wszyscy byli zgodni, że nie jest z nią najlepiej i najwyższy czas, aby coś zmienić. Przypomniano początki pracy w przedsiębiorstwie, gdy za najmniejsze wykroczenie traciło się posadę.

I zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR i I sekretarz KZPZPR ADAM SAWICKI wręczyli jubilatom dyplomy za wieloletnią pracę. Otrzymał je: za 30 lat pracy w ZKiMR STANISŁAW ORDA, za 25 lat pracy w ZKiMR ALEKSANDRA KOWALCZYK i JERZY KĘDZIERSKI, za 35 lat pracy w PRL MARIAN SZARKEJÓZEF SKRZYPIŃSKI i ANDRZEJ DULSZENKO, za 30 lat pracy w PRL ZYGMUNT GOŁĄB i CZESŁAW CZEKIEL oraz za 25 lat pracy w PRL JÓZEF PAZDZIOR. Wszystkim wyróżnionym gratulujemy. (miś)

W LATACH 1345—1348 trwała wojna polsko-czeska pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim w początkowym jej okresie, którą prowadził później jego następca Karol Luksemburski. Wojna ta miała kilka etapów. W poprzednim odcinku pisaliśmy o walkach trwających do września 1345 r. i zakończonych rozejmem. Nie był to jednak jej finał.

Jak przedstawiała się w tym czasie sytuacja w państwach ościennych? Jan Luksemburski, który był już w początkowym okresie wojny polsko-czeskiej niewidomy, wziął udział po stronie francuskiej w wojnie stuletniej, toczonej z Anglią. Zginął 26 sierpnia 1346 roku w jednej z bitew na terenie Francji. Tron czeski przypadł jego synowi Karolowi IV Luksemburskiemu. W tym czasie królem niemieckim i cesarzem rzymskim narodu niemieckiego, jak brzmiała pełna nazwa, pozostawał nadal Ludwik IV Bawarski z Wittelsbachów. Starał się on skupić w rękach tego rodu jak największą ilość niemieckich terytoriów. Miał jednak wśród części niemieckich książąt przeciwników. W 1346 roku w porozumieniu z papieżem Klemensem VI wybrali oni Karola IV Luksemburskie-

Książęta jaworsko-świdniccy Bolko II świdnicki

go jako antykróla niemieckiego, drugiego cesarza. Ludwik Bawarski poczuł się, oczywiście zagrożony. Szukał więc sojuszników, m.in. w Polsce. Dlatego właśnie doszło do porozumienia z Kazimierzem Wielkim, istotnego także w związku z wojną polsko-czeską. Niestety, Ludwik Bawarski zmarł 11 października 1347 roku, pozostawiając właściwie otwartą drogę Karolowi Luksemburskiemu.

Jak już pisaliśmy w poprzednim odcinku, książę jaworski Henryk I zmarł 15 maja 1346 roku. Zgodnie z zawartym układem o przeżycie, jego dzielnicą przypadła Bolkowi II. Dzięki jej przyłączeniu powiększył on swoje księstwo ponad dwukrotnie. Wywołało to konflikt pomiędzy władcą świdnicko-jaworskim a nowym królem Karolem IV. Nie był on zadowolony z umocnienia się opornego wobec wpływów czeskich Bolka II. W tym jednak czasie Karol zaangażowany był w konflikt wewnątrz Rzeszy Niemieckiej. Nie mógł więc bezpośrednio zająć się sprawami Śląska.

Z powstałej sytuacji postanowił skorzystać Kazimierz Wielki. Mając wiernego sojusznika w osobie Bolka II, podjął w 1346 roku ponowną próbę odzyskania Śląska. W jego sporze z Karolem zdecydowanie stanął po stronie księcia świdnicko-jaworskiego, który był synem jego siostry. Oddziały króla polskiego, zgromadzone w rejonie Krotoszyna, przekroczyły granicę Śląska i dotarły w okolice Wrocławia, niszcząc po drodze, co uznają za celowe. Karol IV przebywał wtedy właśnie w południowych Niemczech i nie mógł przyjąć podporządkowanemu mu miastom śląskim z pomocą. Prosił więc wrocławian o po-

średnictwo w zawarciu pokoju z Polską. W pertraktacjach tych uczestniczył także Bolko II. Ponownie zawarto rozejm, ale na bardzo krótko. Już bowiem w końcu maja tegoż roku polskie oddziały ponownie uderzyły na zamek Uraz nad Odrą, na północny zachód od Wrocławia. Tym razem jednak z pomocą oblężonym przyszli Niemcy mieszkańcy Wrocławia. Polacy musieli ustąpić. W odwet za dotychczasowe wyprawy zbrojne tym razem Wrocław wysłał swoje oddziały na teren Polski. Dotarły one pod Krotoszyn, niszcząc po drodze wszystko, co leżało w ich zasięgu.

Oczywiście, Bolko II nie pozostawał w czasie toczonej na pograniczu Wielkopolski i Śląska walk bezczynnie. Sam prowadził działania zbrojne. W ich toku odzyskał utraconą rok wcześniej Kamienną Górę. Stanowiła ona dobrze obwarowaną twierdzę. Ponieważ nie mógł zdobyć miasta szturmem, zastosował isticie trojański wybieg. Kilkudziesięciu zbrojnych ukrył, a był to właśnie czas sianokosów, w drabiniastych wozach z sianem, należących do mieszkańców miasta. W ten sposób przedostali się poza mury Kamiennej Góry, wpuszczeni przez nie spodziewających się takiego wybiegu czeskich żołnierzy. Później opanowali posterunki i otworzyli bramy miasta, a Bolko z resztą swojego wojska dokończył już dzieła jego odcicia. Okazał się w ten sposób nie tylko odważnym, ale i przebiegłym przeciwnikiem.

W sumie jednak toczone na Śląsku walki pograniczne miały bardziej charakter demonstracji politycznej, niż rzeczywistych działań zbrojnych o odzyskanie chociażby części tej dzielnicy. Wykazywały one równocześnie, że Kazimierz Wielki nie był w sta-

nie odzyskać Śląska. Podrażniły one ambicję Karola IV, który ogłosił Śląsk krajem należącym do państwa czeskiego.

Późną jesienią 1346 roku rozpoczęły się w Namysłowie rokowania pomiędzy Kazimierzem Wielkim i Karolem IV. Odbywały się za pośrednictwem ich wysłanników. Były trudne i trwały bardzo długo. Porozumienie podpisane zostało dopiero 22 listopada 1348 roku. W czasie trwania rozmów nie prowadzono już walk. W zawartej umowie obie strony zobowiązywały się do pokojowego współżycia. Król polski miał wspomagać czeskiego przeciwnika wszystkim jego przeciwnikom za wyjątkiem króla węgierskiego. Układ był jednak mało konkretny i niewiele zobowiązujący strony. Tym niemniej kończył okres podejmowanych przez Kazimierza Wielkiego prób odzyskania Śląska.

Porozumienie dotyczyło, oczywiście, także księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II. Jednak spór z Karolem IV był później przedmiotem oddzielnych rozmów w Legnicy, zakończonych dopiero w 1349 roku. Także były bardzo żmudne. Wobec wycofania się Kazimierza Wielkiego z polityki odzyskania Śląska, Bolko II, pozostawiony odąd właściwie samemu sobie, doszedł do całkowitego porozumienia z królem Czech. Zmieniły się więc wzajemne stosunki. Karol bowiem nie chciał zrezygnować z pozyskania ostatniego, niezależnego Piasta na Śląsku. Zabiegi te przybrały bardzo różny charakter.

Tymczasem Bolko II wytrwale dążył do dalszego powiększania swoich włości. W zamian obiecał Kościółowi pomoc i opiekę. Do powiększania swojego księstwa książę wykorzystywał w tych latach wszelkie okazje. Nowe tereny uzyskiwał poprzez zawieranie układów, zakupy, zastawy itp. Wtedy bowiem wielu innych książąt bliższych było bankructwu, potrzebowali pieniędzy. Ale o kolejnych nabytkach terytorialnych później, bo wcześniej zaszły inne okoliczności które im sprzyjały.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Jan Kaczmarek

JEST JEDNYM z najdłużej pracujących w zakładzie mistrzów. Zajmuje to stanowisko już od 24 lat. Należy do tych osób, które trudno spotkać w jednym mieście. Wykonując swoje obowiązki, musi kierować pracą ludzi w dwóch oddzielnych od siebie ulicą „Marszałkowską” budynkach. Stało się tak po oddaniu do użytku nowej hali spawalni. Nie ustawiono w niej jeszcze pras z tłoczni. Pozostały na razie w starym obiekcie.

Rozpocząłem pracę w Fabryce Narzędzi Rolniczych, kiedy miałem 19 lat — wspomina JAN KACZMAREK. — Od tego czasu związany jestem z jednym tylko wydziałem — spawalnią. W okresie mojej pracy cały zakład zmienił swoje oblicze. Jeszcze w latach sześćdziesiątych była to niewielka manufaktura, pozbawiona podstawowego wyposażenia. Jednak wszystko zaczęło zmieniać się po podjęciu decyzji o budowie nowoczesnej kuźni. Faktem jest, że dotychczas nie zakończono wszystkich planowanych obiektów, ale i tak znacznie się poprawiły warunki pracy.

Kiedy rozpoczął pracę w 1960 roku, zaczął od stanowiska spawacza. Równocześnie podnosił swoje kwalifikacje. Najpierw ukończył kurs mistrzowski, potem mistrza dyplomowanego, a w końcu półroczny kurs kadry kierowniczej w Gdańsku. W połowie lat sześćdziesiątych został mistrzem.

Od tego czasu przyszło mu uczyć wielu spawaczy. Jest zawsze współorganizatorem kursów dla osób bez kwalifikacji lub tych, którzy chcą je podnieść. Ci, których wyuczył, cieszą się opinią dobrych fachowców, i to wszędzie tam, gdzie podejmują pracę. Jest to chyba najlepsze świadectwo posiadanych przez niego umiejętności.

Pamiętam, jak wyglądała pierwsza spawalnia, w której rozpocząłem pracę — mówi Jan Kaczmarek. — Była to po prostu nieco większa szopa. Nie było nawet mowy o jakiegokolwiek wentylacji. W lecie można jeszcze było „robić” przeciągi, ale w zimie wszystkie opary filtrowaliśmy poprzez swoje płucia. Gdy zaczęły się śnieżyce, cały dach pokrył się warstwą lodu, który tajał dopiero wiosną. Dlatego z wielkimi nadziejami oczekiwaliśmy na nowe hale. Po pierwszej przeprowadzce warunki znacznie się poprawiły, ale, jak później się okazało, nowe pomieszczenia stały się w krótkim czasie zbyt ciasne. Zresztą były tymczasowe. Rzeczywiście przystosowane do tego typu prac otrzymaliśmy dopiero teraz.

Poza dużą aktywnością zawodową od wielu lat zajmuje się również pracą społeczną. Jest aktywnym członkiem partii, wchodzi w skład Komitetu Zakładowego PZPR, był także sekretarzem oddziałowej organizacji partyjnej. Należy do związków

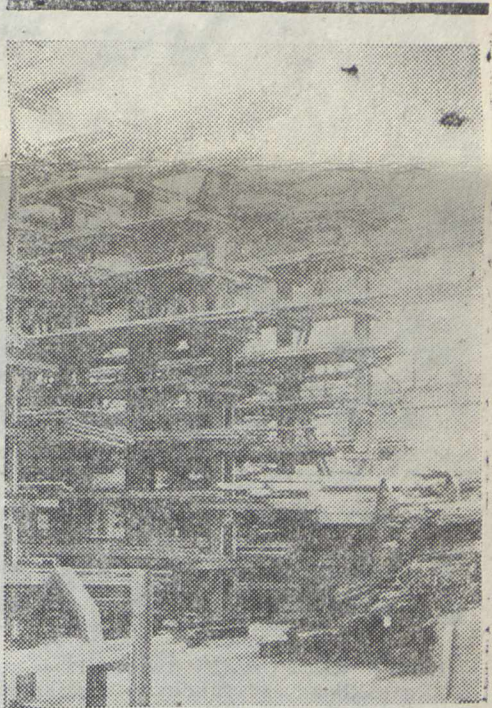
zawodowych i działa w Miejskim Zarządzie Pracowniczym Ogrodów Działkowych w Jaworze. Te zainteresowania dzieli od lat z pasjami kibica sportowego. Wiernie dopinguje „Kuznię”, mimo zmiennych kolei jej losów.

Nigdy nie porównuję jaworskich zawodników z kadrą narodową i, może właśnie dzięki temu, nie mam tyłu rozczarowań — stwierdza J. Kaczmarek. — Uważam, że mamy dobry zespół, który chce walczyć, a słabsze występy mogą zdarzyć się każdej drużynie. Myślę jednak, że nie wykorzystuje się wszystkich okazji do podreperowania funduszy klubu. Przecież można w czasie meczów sprzedawać napoje, frytki, pestki czy lody. Na pewno uzyskane w ten sposób pieniądze nie pokryłyby wszystkich wydatków, ale zasilibyby dodatkowo kasę klubu. Warto również pomyśleć o zrobieniu dachu nad trybuną. Myślę, że gdyby zapewniono materiały, wielu kibiców chętnie popracowałoby przy tym społecznie. Należałoby również powołać w Jaworze klub kibica, tak potrzebny nam wszystkim.

Jak sam twierdzi, nigdy nie liczył dyplomów i podziękowań, jakie otrzymał. Było ich jednak sporo. Od wielu lat posiada odznakę „Zasłużonego dla ZKiMR”. Przyznano mu także odznakę „Zasłużonego dla Województwa Legnickiego”. Uchonorowany został również Krzyżami Zasługi — brązowym i srebrnym.

W zakładzie można obyć się bez kierownika czy nawet dyrektora, produkcja będzie „szła” — dodaje na koniec Jan Kaczmarek, — ale nie będzie jej bez mistrza. A niestety, w naszej fabryce zapomnia się o roli i znaczeniu tej grupy ludzi.

Są oni niedoceniani nie tylko finansowo — przez niskie pobory, jakie się im przyznaje, — ale i moralnie często nadwyraża się ich autorytet. Należy to jak najszybciej zmienić.



W magazynie materiałów hutniczych nareszcie jest porządek. Mito jest popatrzyć na równo poukładane kęsy stali. Fot. F. Kopec

Nowe zasady zbiórki złomu

W OSTATNICH dniach sierpnia dyrektor ZKiMR wydał zarządzenie, dotyczące nagradzania pracowników za zbiórkę złomu nietechnologicznego, surowców wtórnych i niezwyrodniałych opakowań. Tym samym anulowano obowiązujące od stycznia ubiegłego roku zasady zbiórki i nagradzania za nią pracowników zakładu, jak też wszystkie wydane dotychczas aneksy do tego dokumentu.

Nowe ustalenia mają obowiązywać od początku tego roku, a więc wszelkie zmiany, zawarte w zarządzeniu, dotyczą również osób zajmujących się zbieraniem surowców wtórnych także w pierwszym półroczu br. Zmiany zawarte w dokumencie mają zachęcić załogę do zajmowania się tą formą działalności. Dotyczą one jednak tylko prawidłowo udokumentowanych materiałów, pochodzących z odzysku. Wymóg ten nie dotyczy jedynie złomu technologicznego.

W zbiórce mogą brać udział grupy pracowników od 2 osób wzwyż. Przed rozpo-

częciem działalności grupa taka powinna zgłosić do Działu Gospodarki Materiałowej chęć podjęcia zbiórki i określić jej zasięg, a więc czy obejmie ona wszystkie odpady metalowe, czy tylko stal, czy pracownicy zbierać będą wyłącznie surowce wtórne, czy też opakowania bezzwrotne itp.

Działalność taka może być podejmowana jednorazowo lub też kontynuowana stale. Członkowie grupy wybierają spośród siebie pełnomocnika, który będzie nadzorował prawidłowe udokumentowanie ilości dostarczanych surowców wtórnych oraz czuwał nad podziałem nagród za zbiórkę. Wszystkie zebrane surowce i materiały należy zdawać w magazynie za odpowiednim pokwitowaniem z określeniem ich rodzaju i ilości.

Za zebrany złom, opakowania lub surowce pracownikom przysługują nagrody, uzależnione od wartości pozyskanych materiałów. I tak za wartość nie przekraczającą 10 tys. zł nagroda wynosi 35 proc. uzyskanej sumy, od 10 do 30 tys. zł — 30

proc.; od 30 do 50 tys. zł — 2 tys. zł i 25 proc. wartości zebranych surowców, od 50 do 100 tys. zł — 5 tys. zł i 20 proc. wartości, od 100 do 500 tys. zł — 18 tys. zł i 10 proc., od 500 tys. do miliona — 40 tys. zł i 6 proc., a za zebranie surowców wtórnych, złomu i opakowań o wartości wyższej od miliona złotych pracownikom przysługuje nagroda w wysokości 75 tys. zł i 2,5 proc. wartości dostarczonych surowców.

Wysokość nagród uzależniona jest od przedstawienia potwierdzenia jakościowego i ilościowego zebranych surowców przez odbiorcę albo nadesłanie przez niego w ciągu 14 dni reklamacji. Nagrody zostają wypłacone członkom zespołu w ciągu dwóch tygodni od przysłania potwierdzenia lub upływu terminu reklamacji.

Wartość odzyskanego złomu i innych surowców ustala się w ten sposób, że od sumy uzyskanej ze sprzedaży odlicza się koszty zakładowe, związane z ich przechowywaniem. Pozostała kwota stanowi podstawę do naliczenia nagrody.

Dokument ustala również zasadę wypłacania nagród pracownikom zajmującym się magazynowaniem, sprzedażą i rozliczaniem złomu. Otrzymują oni nagrody w wysokości 10% sumy nagród wypłaconych zespołom zbierającym surowce wtórne.

Do instrukcji dołączono pełny wykaz materiałów podlegających zbiórce. Są to: opakowania fakturowane — niezwyrodniałe, makulatura, drewno opałowe, złom stalowy — budowlany uzyskiwany po rozbiórce przybudówek, likwidacji maszyn itp. (zebrany po uprzedniej akceptacji właściwego zastępcy dyrektora), złomowane pojemniki, zużyte oleje z silników samochodowych, podnośników pras i maszyn, złom tarcz ściernych, sortowany odzysk narzędzi handlowych, złom metali kolorowych z demontażu urządzeń elektrycznych, odpady żeliwnego śrutu, zendra oraz wyroby — odkuwki — nie odebrane przez zamawiającego i nie nadające się do sprzedaży lub innego wykorzystania.

Kontrolę przestrzegania wszystkich ustaleń zawartych w instrukcji powierzono zastępcy dyrektora ds. handlowych.

(mis)

Grzybowo - krańcowe opinie

JEST JEDNYM z dwóch zakładowych ośrodków, położonych nad morzem, zaledwie kilkadziesiąt metrów od plaży. W odróżnieniu od pozostałych jest to duży, murywany dom. W drugim dzierżawionym przez zakład, znajduje się stołówka i kilka dwuosobowych pokoi gościnnych. Różnica pomiędzy tymi obiektami jest dość znaczna. Różne też były opinie na temat wypoczynku w tej miejscowości.

W pierwszym budynku, stanowiącym własność zakładu, panowała atmosfera dobrej zabawy. Wszyscy, z którymi rozmawialiśmy, bardzo dobrze oceniali wypoczynek. Chwalili wyżywienie, gdyż ich zdaniem było obfite i smaczne. Nie narzekali również na brak rozrywek. W czasie turnusu zorganizowano dwa ogniska, zabawę dla dorosłych i dla dzieci. Ta ostatnia połączona była z rozdaniem upominków. Z powodu zlej pogody nie udało się na wszystkich turnusach zorganizować wycieczki wodolotem.

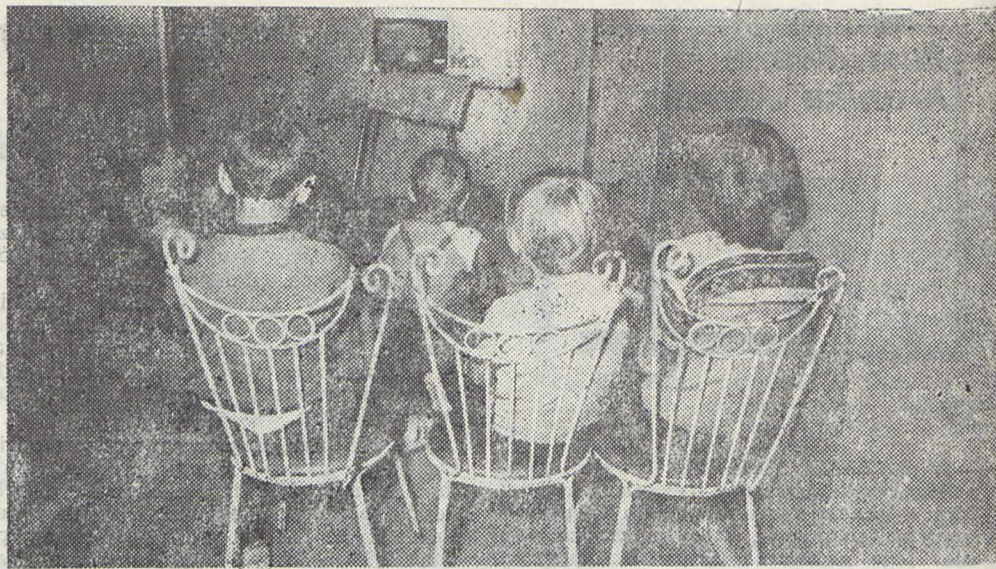
W otwartej w tym roku świetlicy można oglądać telewizję, pograć w szachy, warcaby czy karty. Mankamentem był jednak brak dobrego odbiornika telewizyjnego. Oba telewizory kolorowe były niesprawne. Jak stwierdził kierownik, jeden z nich przywieziony został w takim stanie. Przez pewien czas był tu dobry telewizor, ale został zabrany do zakładu i zastąpiony... zepsutym. Nie można było go naprawić. W tych rejonach na wykonanie usługi czeka się pół roku, a na ekspresową naprawę nie wyrażono zgody. Zresztą, telewizor był prawdopodobnie jeszcze na gwarancji, nie udało się jednak odszukać karty gwarancyjnej. Wczasowiczom pozostało więc korzystanie z odbiornika czarno-białego, który też nie zapewniał poprawnego odbioru programu.

gorzej wyglądała sprawa w drugim budynku. Nie ma tu świetlicy i telewizji

oglądało się na korytarzu. Mały turystyczny odbiornik nie nadawał się jednak do takich celów i narzekania były tu w pełni uzasadnione. Sytuację ratował gospodarz obiektu, udostępniając wczasowiczom od czasu do czasu swój telewizor, a nawet wideo. Dzięki temu dzieci mogły oglądać bajki, a dorośli filmy. Była to, oczywiście, tylko dobra wola kierownika ośrodka. Wydaje się, że sprawę tę należałoby rozwiązać, tym bardziej, że narzekania na brak dobrze funkcjonującego telewizora powtarzają się od kilku sezonów.

W budynku, będącym własnością zakładu, wszystkie pokoje wyposażone są w urządzenia sanitarne. W każdym znajdowały się radia. Niestety, zupełnie inaczej było w obiekcie mieszczącym stołówkę. Tu pokoje pozbawione są wszelkich wygód. W budynku znajdują się tylko dwie łazienki, usytuowane na parterze, natomiast pokoje na piętrze. Trudno opisać stan tych pomieszczeń. Co roku budynek ten trzeba remontować. Nie ma tu centralnego ogrzewania i przez kilka miesięcy w roku ściany wchłaniają wilgoć. Na wielu z nich pojawił się grzyb. Wilgoć utrzymuje się przez cały rok. Przed sezonem łazienki i korytarze wyłożono terakotą, co trochę poprawiło ich stan. Jednak nie wszystkie mankamenty da się usunąć.

Nad jadalnią znajduje się duży taras. Od początku były kłopoty z jego uszczelnieniem. Wyłożono go płytkami, potem za-



W dzierżawionym budynku nie ma miejsca na świetlicę ani salę telewizyjną. Podczas deszczowych dni wczasowicze gromadzą się na korytarzach aby obejrzeć program telewizyjny. Fot. J. Stelczyk

lano żywicą, ale i te zabiegi nie przydały się na wiele. Wystarczył silniejszy deszcz, aby na suficie i ścianach jadalni pojawiły się mokre plamy. Jeżeli opady trwały kilka dni, woda zaczynała kapać do talerzy.

Przez kilka sezonów starano się o zezwolenie na założenie dachu nad tarasem. Dopiero w tym roku miejscowe władze wyraziły zgodę, ale zabrakło już czasu, aby przystąpić do prac. Zresztą, nie sposób stwierdzić, czy zabudowanie tarasu poprawi sytuację. Może skończą się kłopoty z przeciekami w stołówce, ale jest to tylko jeden z wielu kłopotów, czekających na rozwiązanie.

Brakowało odkurzaczy, a były niezbędne do czyszczenia wykładzin dywanowych. Mimo częstych sygnałów, kierowanych do zakładu, odkurzaczy nie kupiono. Do niedawna wczasowicze pożyczali je od gospodarzy ośrodka, ale i one zepsuły się. Czy rzeczywiście nie można było przez kilka lat załatwić tej sprawy?

Jak już wspominaliśmy, wypoczywający nad „stołówką” nie wyrażali się zbyt pochlebnie. Twierdzili, że brakowało im rozrywek, nie było co robić podczas niepogody. Nie byli nawet informowani o organizowanych w ośrodku imprezach. Narzekali na brak gier planszowych i czuli się nieco dyskryminowani, nie tylko brakiem wygód, ale i w wypoczynku.

Tak różne opinie muszą skłaniać do refleksji nad umiejętnością spędzania wolnego czasu. Bo przecież to, jak wypoczywamy, zależy w dużej mierze od nas samych. Choćby zaproponowano program na całe dwa tygodnie, wypełniający każdy dzień, to jeżeli ktoś nie zechce korzystać z rozrywek, i tak wróci do zakładu niezadowolony. Wydaje się, że podczas jednego z turnusów wytworzyła się specyficzna bariera pomiędzy wypoczywającymi. Podzielili się na dwa obozy i jedni ignorowali drugich. W takiej sytuacji trudno było o dobry wypoczynek.

Część uwag, zgłaszanych przez wczasowiczów, nie była uzasadniona. Ośrodek dysponuje grami i ci, którzy się po nie zgłaszali, otrzymywali je. Do dyspozycji były

piłki, odbywały się zabawy i ogniska. Mimo to część wypoczywających poczuła się pokrzywdzona. Może stało się tak dlatego, że w jednym z domów wypoczywali tylko pracownicy bezpośrednio produkcyjni, a w drugim „umysłowi”. Ci pierwsi uważali się za gorzej potraktowanych.

Oczywiście podział taki był przypadkowy, gdyż rozprowadzane po wydziałach skierowania były wypisane na konkretne pokoje w obu budynkach. Trudno więc posądzać kogokolwiek o złą wolę. Skierowania przekazywane na wydziały są przeznaczone tak dla pracowników produkcyjnych, jak i pozostałych. W przyszłości należy jednak unikać takich przypadkowych podziałów.

Wydaje się, że niezadowolenie mogło wynikać także z innych przyczyn. Obok zakładowego ośrodka znajdują się również inne domy wczasowe. W jednym z nich, należącym do Spółdzielni „Swit” złożyliśmy wizytę. Był tu pełny komfort. Pięknie wyposażone wnętrza wyposażono niemal luksusowo. Porównując warunki wypoczynku z ośrodkiem ZKiMR, można było popaść w kompleks.

Od przyszłego sezonu w zakładowym ośrodku powinny zająć pewne zmiany. Dzięki operatywności kierownika, są szanse na zakup telewizora kolorowego i kilku odkurzaczy. Złożono zamówienie na stół do ping-ponga, a kierownictwo „Switu” oferuje udostępnienie swojej stołówki. Byłoby to na pewno korzystne. Gdyby oferta została przyjęta, można zrezygnować z dzierżawionego obecnie budynku i znacznie poprawić warunki wypoczynku. Niepotrzebne byłyby także coroczne remonty. Ponadto istnieje możliwość wynajęcia pomieszczeń w innym domu, co z kolei załatwiłoby sprawę pokoi w budynku stołówki.

Nie załatwiona jest jeszcze jedna sprawa. W planie zagospodarowania Grzybowa na potrzeby ZKiMR przeznaczono dość duży plac. Można więc powiększyć ośrodek. Decyzje trzeba podjąć szybko, bo terenami tymi interesują się inni inwestorzy i mogą ubiec zakład.

M. SZCZYPIORSKI



Nad morzem nie zawsze dopisuje pogoda, ale spacer po nadbrzeżnych wydmach zawsze dostarcza przyjemnych wrażeń. Niektórzy decydują się nawet na zamoczenie stóp w zimnej wodzie. Fot. J. Stelczyk

Zasady wykorzystania funduszu mieszkaniowego

NOWY REGULAMIN tworzenia i podziału zakładowego funduszu mieszkaniowego obowiązuje od 1 marca br., a więc już ponad pół roku. Stracił zatem ważność poprzedni z 1984 r., którego postanowienia okazały się na tyle kontrowersyjne, że wzbudziły niezbyt pochlebne komentarze wśród znacznej części załogi. Krytyka nie ominęła nawet ludzi, którzy wykorzystali jego zapisy.

Prace nad sformulowaniem nowego regulaminu trwały dość długo. Na podkreślenie zasługuje fakt, że włączyła się do nich także zakładowa organizacja partyjna. Wiele interesujących propozycji przedstawiła Rada Pracownicza. Regulamin przeszedł też dość skrupulatną procedurę konsultacyjną, zanim został zatwierdzony przez związek zawodowy i dyrektora zakładu.

Nie uległy zmianie zasady tworzenia funduszu, który nadal składa się z tzw. odpisu podstawowego, uzupełnianego — w miarę możliwości — środkami z funduszu załogi, pochodzącymi z zysku. Zmieniły się natomiast przepisy dotyczące jego wykorzystania.

Ze świadczeń z zakładowego funduszu mieszkaniowego mogą korzystać pracownicy zatrudnieni w ZKiMR w pełnym bądź niepełnym wymiarze czasu pracy, a także wykonujący pracę nakładczą na podstawie specjalnej umowy, odbywający w zakładzie zastępczą służbę wojskową, pracownicy młodociani, z którymi zakład zawarł umowę o pracę w celu przygotowania do zawodu oraz osoby zatrudnione na pod-

stawie umowy agencyjnej. Z funduszu mogą korzystać również byli pracownicy — emeryci i renciści oraz — po ich śmierci — członkowie ich rodzin. Podobne prawo przysługuje także członkom rodzin pracowników zmarłych w czasie trwania zatrudnienia.

Osoby pracujące w kilku zakładach mogą korzystać z funduszu mieszkaniowego tylko w jednym, wskazanym przez siebie. Niedopuszczalne jest więc uzyskiwanie pożyczek na cele mieszkaniowe od każdego pracodawcy. Powyższe stwierdzenia nie pozostawiają zatem żadnych wątpliwości, dotyczących prawa korzystania z funduszu mieszkaniowego ZKiMR przez osoby wykonujące wprawdzie pracę na ich terenie, ale formalnie będące pracownikami innych instytucji, np. personel zakładowego ambulatorium, którego pracodawcą jest Zespół Opieki Zdrowotnej. Ogólnie można więc powiedzieć, że prawo do korzystania z zakładowego funduszu mieszkaniowego posiadają tylko te osoby, które łączą z przedsiębiorstwem umowę o pracę, obojętnie w jakiej formie zawarta.

Ze środków tego funduszu przedsiębiorstwo może finansować budownictwo mieszkaniowe prowadzone we własnym zakresie lub zlecone na podstawie odpowiednich umów spółdzielniom mieszkaniowym. W tym drugim przypadku mieszkania mają charakter spółdzielczy i przydzielane są pracownikom na warunkach lokatorskiego prawa do lokalu.

Bardzo ważne miejsce wśród celów, na które mogą być przeznaczane pieniądze z funduszu mieszkaniowego, zajmują pożyczki. Zakładowy regulamin przewiduje aż siedem ich rodzajów. Mogą więc to być

pożyczki na uzupełnienie wkładu na mieszkanie spółdzielcze lokatorskie lub własnościowe: w pierwszym przypadku do wysokości pełnego wkładu, w drugim natomiast do wysokości pełnej zaliczki na ten wkład. Budujący domy jednorodzinne lub lokale stanowiące odrębną nieruchomość mogą uzyskać pożyczkę na uzupełnienie wkładu własnego w wysokości nie przekraczającej 15% wartości kosztorysowej budowy. W przypadku adaptacji pomieszczenia na cele mieszkalne — zwłaszcza przez młode małżeństwa — wysokość pożyczki może wynieść do 50% jej wartości kosztorysowej, a w razie przystosowywania mieszkania do potrzeb osób o ograniczonej sprawności fizycznej — do wysokości pełnych kosztów poniesionych w związku z adaptacją. Pożyczki na remonty i modernizację mieszkań, domów jednorodzinnych oraz lokali stanowiących odrębną nieruchomość mogą być udzielane do wys. 2/3 kosztów planowanego remontu lub modernizacji. Ostatnią formą pożyczek są wydatki na kaucje i opłaty wymagane przy otrzymywaniu bądź zamianie mieszkań, nawet do pełnej ich wysokości.

Fundusz mieszkaniowy może być wykorzystywany także do udzielania okresowej pomocy bezwrotnej w celu zmniejszenia obciążenia, wynikających ze stałych opłat za mieszkania. Dotyczy to w równej mierze mieszkań spółdzielczych i wynajmowanych kwater prywatnych. Dopuszczalne jest również refundowanie udziału własnego pracownika w kosztach budowy, realizowanej w ramach budownictwa zakładowego. Odnosi się to do sytuacji, w której

mieszkania budowane są za wspólne środki pracowników i przedsiębiorstwa.

Z funduszu mieszkaniowego można sponać kredyt bankowy, zaciągnięty przez zakład na poczet przyszłych wpływów na ten fundusz, finansować wydatki związane z wykwaterowaniem osób zajmujących lokale niezbędne do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych pracowników lub zakładu oraz z modernizacją i przebudową mieszkań zakładowych, bądź przystosowaniem innych pomieszczeń do celów mieszkalnych.

Z tych samych środków mogą być finansowane wszelkie inicjatywy o charakterze charytatywnym, a więc fundowanie sierotom po byłych pracownikach zakładu wkładów na spółdzielcze mieszkania, a także sierotom objętym opieką zakładu oraz dzieciom przebywającym w domach dziecka lub rodzinach zastępczych. Można też dofinansowywać budowę i modernizację żłobków, przedszkoli, świetlic i społecznych punktów opieki nad dziećmi w osiedlach, zamieszkałych w znacznej mierze przez pracowników zakładu.

Regulamin dopuszcza również udzielanie z tego funduszu dotacji terenowym organom administracji państwowej na przygotowanie i uzbrojenie terenów pod budownictwo mieszkaniowe, realizowane na rzecz pracowników zakładu, a także pomocy zakładowym i międzyzakładowym zespołom pracowniczym, podejmującym budowę mieszkań.

W następnym numerze omówimy szczegółowe zasady przyznawania i spłaty pożyczek z zakładowego funduszu mieszkaniowego.

M. LENKIEWICZ

O wibratorach

Czy zdążą do końca roku?

Temat mechanizacji i automatyzacji prac pojawia się dość często na naradach, omawiających nie tylko postęp techniczny, ale i sytuację ekonomiczną przedsiębiorstwa. Uzasadniają to rosnące z roku na rok kłopoty z pozyskiwaniem pracowników. Także w perspektywie najbliższych lat nie liczy się na ich wzmoczenie napływ do przedsiębiorstwa.

Wszelkie nowości, pojawiające się w zakładzie, przyjmowane są jednak z dużym niedowierzaniem. Nie chodzi tu wyłącznie o pracowników bezpośrednio produkcyjnych, którzy niechętnie korzystają z udoskonaleń, wprowadzanych na ich stanowiska, ale i pozostałą część załogi. Wiele słusznych i rokujących nadzieję wniosków czeka całymi latami na realizację, inne odkłada się, nie wierząc w obliczane efekty. Nawet wówczas, gdy dochodzi do zakupu jakiegoś skomplikowanego urządzenia, niechętnych głosów jest zawsze więcej, niż sprzyjających.

Być może, na powstanie takiej sytuacji miało wpływ sparzenie się kilku lub kilkunastu pracowników na nowych wdrożeniach, ale są to raczej ich osobiste odczucia. Z liczb jednak niedwuznacznie wynika, że wszystkie wprowadzone w ostatnich latach usprawnienia przyniosły znaczne korzyści. Wymieimy choćby piłę taśmową czy elektrochemiczną drążarkę. Ale w kolejce do wdrożenia czeka jeszcze sporo innych maszyn, których zastosowanie przysporzyłoby zakładowi nie tylko zysków finansowych, ale wyeliminowałoby również męczącą pracę wielu ludzi.

Do takich rozwiązań należą m.in. wibratory. Są to zachodniej produkcji podaj-

niki przystosowane do załadunku pieców nagrzewczych. W kilku krajowych kuźniach zostały już zamontowane i przynoszą korzyści. W ZKiMR czynności te wykonują pracownicy. Gdyby pracowały wszystkie stanowiska, byłoby ich na każdej zmianie 18, wymagających przy trzymianowej obsadzie zatrudnienia 54 osób. Ich zajęcie polega na wyciąganiu z pojemników kawałków pociętego materiału i wkładaniu do komór podających.

Nie jest to, oczywiście, praca wymagająca szczególnego wysiłku czy zdolności, należy jednak do żmudnych i męczących swoją jednostajnością. Gdyby zainstalowano tu podajniki, zmniejszyłoby to odczuwany obecnie deficyt pracowników.

Projekt zakupu choćby jednego urządzenia podającego nie został jednak zaakceptowany. Postanowiono, że wykonają je zakładowi specjaliści. Można przyjąć argumentację, że taki zakup wymagałby znacznych środków, nie tylko w złotych, ale i w walucie wymiennej. Jeżeli więc istnieje możliwość ominięcia takich wydatków, to bardzo dobrze. Do końca tego roku miał być oddany do eksploatacji pierwszy prototyp tego urządzenia. Specjaliści przyjęli polecenie, potwierdzając je podpisami i...

Skończyły się już trzy kwartały, a o prototypie, jak dotąd, nie słychać. Nie wiadomo, jak zaawansowane są prace nad projektem. Rodzi to przypuszczenie, że o sprawie zapomniano. Warto więc, aby sprawą zainteresowali się zwierzchnicy. Nie można chyba zapominać o tego typu kwestiach, gdy w wielu wydziałach pracuje zaledwie część obsady. (ms)

SPROSTOWANIE

Sprzęt turystyczny oraz węgiel

Zamieszczone w 16 numerze „PF” informacje, dotyczące zmian cennika za wypożyczany sprzęt turystyczno-sportowy, okazały się niezbyt precyzyjne. Nowe ceny obowiązują od początku tegorocznego sezonu wypoczynkowego, a nie — jak podaliśmy — od 27 lipca br. Nieporozumienie wzięło się stąd, iż tego właśnie dnia odbyło się posiedzenie Prezydium NSZZ Pracowników ZKiMR, podczas którego powzięto decyzję o podniesieniu opłat z mocą obowiązującą wstecz.

Wcześniej wszyscy pracownicy korzystający z wypożyczalni zostali poinformowani o planowanych zmianach i zobowiązani do złożenia pisemnej deklaracji zgody na nowe warunki. Nie można więc powie-

zieć, że zatwierdzone później ceny kogośkolwiek zaskoczyły.

Wyjaśnienia wymaga też zdanie z tekstu zamieszczonego w stałej rubryce „Nasze sygnały”, dotyczące sytuacji emerytów i rencistów w związku z rezygnacją zakładu ze zbiorowego zakupu węgla w ramach deputatu. Z jego treści wynikałoby, że dla emerytów i rencistów, którym nie przysługuje już prawo do deputatu, była to podstawowa forma zaopatrywania się w węgiel. Tymczasem z informacji kierownika Działu Socjalnego K. CHEŁCHOWSKIEGO wynika, że korzystali oni z węgla zakładowego tylko sporadycznie. (ML)

Nowe domki w Rowach

Może w przyszłym sezonie

Rozczarowani byli wczasowicze, przyjeżdżający w tym roku do Rowów. Już w zimie wiele mówiono o nowych domkach, jakie mają tam zastąpić wyeksploatowane stare. Istniała szansa zakwaterowania w nowych pomieszczeniach tegorocznych wczasowiczów, ale niestety, tak się nie stało.

Przed wszystkim prace w Rowach nie nadzorowano przez Dział Inwestycyjny ZKiMR. Z różnych względów posłużono się tzw. inwestorem zastępczym. Sledzi on postęp robót, pełni na bieżąco nadzór nad budową i zajmuje się wszelkimi sprawami związanymi z realizacją inwestycji. W takiej sytuacji rzeczywisty inwestor ogranicza się jedynie do finansowania przedsięwzięcia i dokonania odbioru ostatecznego.

W przypadku ośrodka wypoczynkowego w Rowach takim inwestorem zastępczym była inowrocławska „INOFAMA”, wykonawcą natomiast jedno z przedsiębiorstw budowlanych na Wybrzeżu. Jak się okazało, ani pierwsza, ani druga z tych firm nie wywiązała się z przyjętych zobowiązań. Stwierdziła to dopiero komisja ZKiMR, która pojechała do Rowów, aby dokonać zgłoszonego przez wykonawcę odbioru technicznego. Stan obiektów nie świadczył jednak o zakończeniu prac. Domków nie odebrano i wstrzymano zapłatę.

Już na miejscu okazało się, że domki nie zostały wykończone. Drewniane elementy, z jakich zbudowane są ściany, nie zostały obrobione. Nie zakończono malo-

wania, tak w środku, jaki i na zewnątrz. Firma budowlana zobowiązała się do całkowitego ich zagospodarowania, a więc do zakupu mebli, zasłon, wykładzin, urządzeń sanitarnych itp. Niestety, nie wykonała tego. Można byłoby zapytać, po co zgłaszała obiekt do przekazania, skoro było jeszcze tak wiele nie wykonanych prac?

To zostanie zapewne tajemnicą wykonawcy i inwestora zastępczego. Wydaje się jednak, że jest inna sprawa, nad którą należałoby zastanowić się. Czy decyzja o powierzeniu nadzoru nad budową nowych domków w ośrodku wypoczynkowym była jedyną z możliwych? Czy, mając w fabryce wyspecjalizowany dział, trzeba było scedować nadzór inwestycyjny na inny zakład?

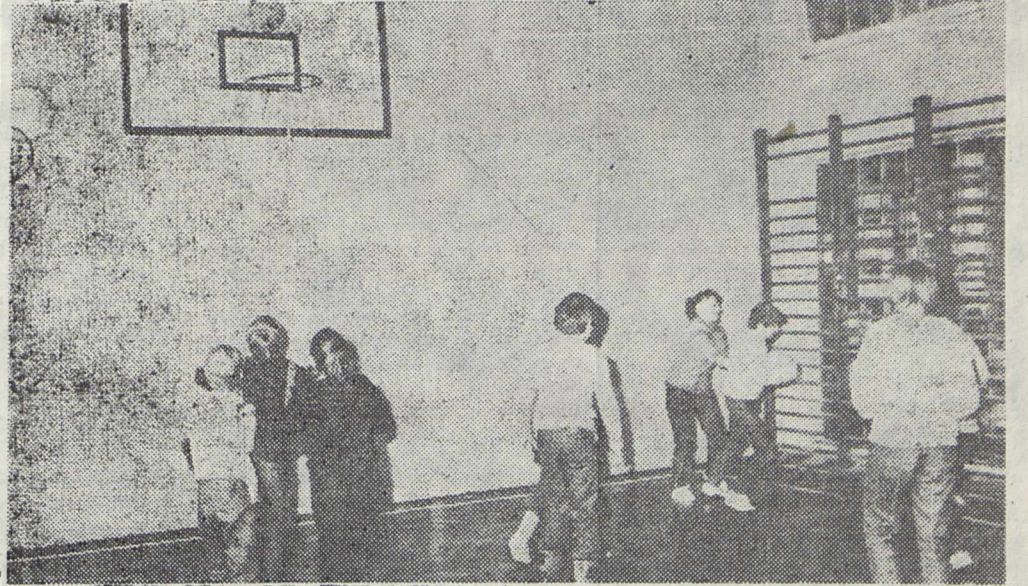
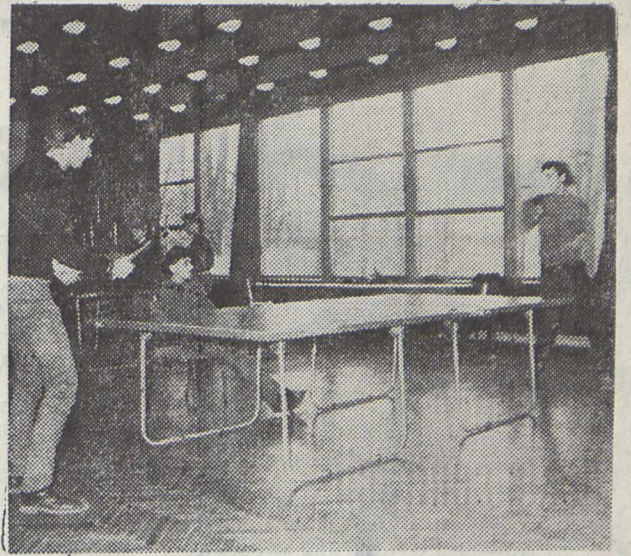
Za takim rozwiązaniem na pewno przemawiała odległość ZKiMR od nadmorskiego ośrodka. Łatwiej prowadzić inwestycję, będąc w pobliżu, niż sporadycznie dojeżdżać do miejsca budowy. Z drugiej strony okazało się, że wciąż aktualne jest stare przysłowie „pańskie oko konia tuczy”. Czy więc nie można było połączyć tych dwóch spraw i choćby raz na kilka tygodni wysłać na miejsce budowy własnego inspektora?

Wydaje się, że takie rozwiązanie mogłoby przynieść znacznie większe korzyści, niż całkowite poleganie na innych, którym niewiele zależało na jakości i terminowości wykonywanych prac.



„Model rekreacji”

Fot. F. Kopeć



nasze sygnały



Strajkowa filozofia

STRAJK JEST OSTATECZNA formą protestu ludzi pracy wobec pracodawcy. Ponieważ w naszym kraju jest nim państwo, załogi strajkujących przedsiębiorstw właśnie do rządu kierowały swoje żądania płacowe. Na niewiele się zdały argumenty, że jedynym partnerem dla protestujących w ten sposób robotników może być tylko kierownictwo samodzielnego i samorządnych przedsiębiorstw. Z nim właśnie, zdaniem przedstawicieli rządu, pracownicy powinni pertraktować w sprawie zadośćuczynienia swoim żądaniami.

Argumentacja ta nie bardzo trafiła do przekonania załóg. Przede wszystkim dlatego, że możliwości dyrektorów były z reguły znikome. Postulaty płacowe robotników zdecydowanie przewyższały możliwości finansowe zakładów pracy. Rozmowy nie mogły więc zakończyć się porozumieniem wewnątrz przedsiębiorstw i przerwaniem akcji strajkowej. Przechodziły aż do chwili ustępstw ze strony rządu.

Pomimo oficjalnych zapewnień rządu oraz ministra pracy i polityki społecznej, że żadna ze strajkujących załóg nie uzyskała korzyści materialnych, wiadomo, że nie odpowiada to prawdzie. Znaczna część pracowników ZKiMR już od dawna wie, że hutnicy w Stalowej Woli „wystrajkowali” sobie podwyżki, zamykające się okrągłymi sumami. Podobnie stoczniowcy. Tak się bowiem składa, że informacje przekazują nie tylko telewizja, radio i prasa, ale także podróżujący po kraju ludzie. „Strajkowymi” sukcesami finansowymi pochwalili się właśnie przebywający w ZKiMR pracownicy huty.

Skąd więc wzięły się pieniądze na podwyżki? Jeżeli nie było ich przed strajkami, to jak to

było możliwe — pytali pracownicy ZKiMR — po wyniszczających finansowo przedsiębiorstwa protestach? Jedno jest pewne, że nie pochodzą one z zakładowych kas, a więc ze środków wypracowanych. Bezsilni dyrektorzy uzyskali dla swoich pracowników pieniądze z budżetu w formie dotacji bądź ulg podatkowych. Wyniszczone strajkami zakłady, miast zbankrutować, postawione zostały znowu na nogi za środki wypracowane przez inne przedsiębiorstwa, nie przerywające pracy, nie korzystające z rządowych dotacji i przez cały czas działające efektywnie. Co więcej, kondycja materialna tych zakładów uległa znacznej poprawie kosztem właśnie załóg, które nie strajkowały. Powtórzy się więc sytuacja sprzed 8 lat.

Filozofia strajkowa jest dziecinnie prosta. Gdy przyparte do muru władze nie mają innego wyjścia, muszą ustąpić pod tym naporem. Filo-

zofię tę rozumieją także pracownicy, którzy ani przed 8 laty, ani w sierpniu tego roku nie strajkowali. Kto jednak jest w stanie zapewnić, że w przyszłości nie pójdą drogą utoroną przez tę filozofię?

Pracownicy matrycowi formułując swoje żądania płacowe, otwarcie mówili, że robią to świadomości sytuacji finansowej zakładu. Bardziej przegniłi przewidywali, że przyłączając się do strajkujących, mogą osiągnąć znaczne korzyści materialne, ułatwiając jednocześnie zadanie kierownictwu przedsiębiorstwa, zwolnionemu niejako z pilnowania ekonomicznych relacji i wskaźników. Faktu tego nie można, moim zdaniem, bagatelizować. Wszyscy, także i kierownictwo społeczno-polityczne oraz gospodarce, mają bowiem w pamięci argumenty, którymi posługiwano się przy uzasadnianiu gorszych warunków startu w chwili wprowadzania reformy gospodarczej. Mówiliśmy wówczas: straciłszy, pracowaliśmy, zamiast, jak wszyscy, strajkować. Czy i tym razem, a także w przyszłości będziemy powracać do tego rodzaju argumentacji? Myślę, że odpowiedź zależy będzie od konsekwencji przyszłego rządu. Jeżeli nadal obowiązywać będzie podział na silnych i słabych w polskiej gospodarce, a jego kryterium będzie nie solidna płaca i pochodzące z niej efekty, lecz skuteczność nacisku, to wydaje mi się, że nie znajdzie się w przedsiębiorstwie człowiek, który w przyszłości będzie potrafił przekonać ludzi do pracy w tym czasie, gdy inni będą „wystrajkować” kolejne podwyżki. MICHAŁ LENKIEWICZ



Momenty dekoncentracji

W sporcie kosztują one bardzo drogo. Zaden sportowiec, który ma ambicję odgrywania poważnej roli w uprawianej przez siebie konkurencji, nie może pozwolić sobie na taki luksus. Piłkarze „Kuzni” najwyraźniej jednak zapomnieli o tej zasadzie. Momenty takie przytrafiają się im właściwie w każdym meczu. Chwila odprężenia, a niekiedy nawet zwykła nonszalancja w grze, okazują się potem brzemiennie w skutkach, gdyż najczęściej kończą się utratą gola.

Wystarczy przypomnieć sobie przebieg większości spotkań „Kuzni” w tej rundzie, żeby zorientować się, kiedy traciła ona największą bramkę. Z „Chrobrym” było to na 2 minuty przed przerwą, z „Polarem” już w pierwszej po rozpoczęciu gry, z KKS w ostatniej minucie meczu i ostatnio z „Miedzią” na 1 min. przed przerwą i 3 min. przed końcowym gwizdkiem sędziego. W każdym przypadku skończyło się to utratą jednego lub dwóch punktów.

W meczu z lokalnym rywalem, legnicką „Miedzią”, „Kuznia” nie miała zbyt wiele do powiedzenia. Legniczanie byli zespołem zdecydowanie lepszym i wygrali zupełnie zasłużenie. Inna sprawa, że w dużej mierze dopomogli im w tym zawodnicy „Kuzni”, grając wyjątkowo słabozaradnie, a chwilami wręcz bezmyślnie i nieodpowiedzialnie. Bardzo słabo zaprezentowali się zwłaszcza obrońcy. Zdecydowanie zawiódł, najpewniej grający do tej pory, I. Skulski. Wciąż nie może odnaleźć się S. Bliskowski. W Legnicy strzelili wprawdzie jedyne gole, ale też miał spory udział — podobnie jak Skulski — przy utracie jednej z bramek. Słabiej niż na początku rundy grał M. Przerzywacz. W ataku jedynie G. Szeliga próbował zagrozić bramce „Miedzi”, jednak bez skutku.

Na półmetku jesiennej rundy sytuacja „Kuzni” nie jest zbyt wesoła. Zaledwie 6 punktów w siedmiu meczach nie można uznać za choćby zadowalający dorobek. (m)

Czerwone kartki w meczu ze „Stalą”

PO PORAŻCE z „Miedzią” sytuacja „Kuzni” mocno się skomplikowała. Widoki na pewne ulokowanie się w tej rundzie wśród pierwszych pięciu drużyn grupy są coraz mniej realne. Pewne szanse dawało jeszcze wysokie zwycięstwo nad chocianowską „Stalą”.

„Kuznia” wygrała ten mecz po dramatycznej walce 3:1, prowadząc do przerwy 1:0. Wśród opuszczających boisko nie widziałem jednak choćby minimalnych oznak zadowolenia z sukcesu. Trudno im się dziwić, skoro zwycięstwo okupione zostało aż tak wysoką ceną. Dwóch jaworskich zawodników ujrzało czerwone kartki i z całą pewnością nie zobaczymy ich już w tej rundzie na boisku.

Od pierwszego gwizdka sędziego w poczynaniach obu drużyn widoczne było dziwne podniecenie. Gra nie „kleiła” się, niewiele było akcji godnych odnotowania. Oprócz często zbyt ostrej walki, w czym celowali zwłaszcza goście, zawodnicy nie zademonstrowali niczego więcej. Minimalna przewaga należała do „Kuzni”, ale pierwszą groźną akcją przeprowadziła dopiero w 15 minucie, kiedy to R. Szeliga chyba pośpieszył się z oddaniem strzału, posyłając piłkę nad poprzeczką.

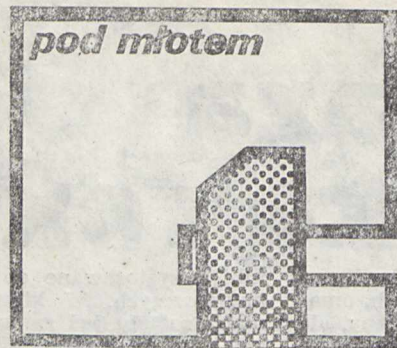
Niedługo potem „Kuznia” straciła pierwszego zawodnika. Czerwoną kartkę otrzymał I. Skulski. Na okolicznościach tego zajścia chciałbym skupić nieco więcej uwagi, gdyż decyzja sędziego, nie tylko moim zdaniem, była zbyt pochopna. Nie jestem w stanie ocenić, choć obserwowałem ten fragment boiska, czy Skulski rzeczywiście kopnął przeciwnika bez piłki, czy też tylko stanął mu na nodze i czy zrobił to przypadkowo, czy też rozmyślnie. Tym bardziej nie mógł uczynić tego arbitra, biegnący w kierunku środka boiska po odgwizdaniu przewinienia zawodnika „Kuzni”. Zareagował on dopiero na przeraźliwy krzyk poszkodowanego. Od tego typu decyzji sędziego nie ma jednak odwołania i Skulski musiał opuścić boisko. Od tej chwili jego koleżdy grali w dziesiątkę.

Zdarzenie to wywarło decydujący wpływ na dalszy przebieg meczu. Zawodników zmobilizowało, natomiast na trybunach wywołało niespotykaną dotąd w Jaworze falę wzburzenia. Pod adresem sędziego zaczęły sypać się aż do końca spotkania niewybredne epitety.

Tuż przed przerwą, w niezbyt groźnej sytuacji, obrońca „Stali” zupełnie niepotrzebnie pchnął w polu karnym G. Norsesowicza i „Kuznia” objęła prowadzenie po bezbłędnym wykonaniu „jedenastrki” przez A. Skowrona.

Po przerwie „Kuznia” przystąpiła do frontalnego ataku na bramkę gości. „Stal” była bezradna wobec szybkich, urozmaiconych i skutecznych kontrataków gospodarzy. W 52 min. szybką akcją zainicjował S. Bliskowski, przekazał piłkę do R. Szeligi, ten zagrał na pole karne, a odbitą rykoszetem zdołał umieścić w bramce K. Ziembę. Publiczność i zawodnicy oszaleli ze szczęścia w 75 min., kiedy po kolejnej szybkiej kontrze i dośrodkowaniu Norsesowicza, M. Wanielista podwyższył wynik na 3:0. Radość nie trwała jednak długo, bo fatalny błąd A. Ignatiuka pozwolił gościom 4 minuty później uratować minusowy punkt. Na 2 min. przed końcem meczu „Kuznia” stanęła przed kolejną szansą wygrania za 3 punkty. Sędzia po raz drugi zarządził rzut karny za faul na Ziembie. Na boisku nie było już, niestety, wykonawcy pierwszej „jedenastrki” A. Skowrona, który za rozmyślne uderzenie przeciwnika ujrzał czerwony kartkę. Ta decyzja sędziego nie podlegała dyskusji. Pechowym strzelcem karnego okazał się Norsesowicz.

Kilka słów należy się wydarzeniom, jakie rozegrały się po zakończeniu meczu. Agresywnie zachowująca się publiczność, pogroźki pod adresem sędziego, otwarta groźba samosądu jeszcze w czasie spotkania — wszystko to mogło skończyć się incydem nieobliczalnym w skutkach dla klubu i miasta. Na szczęście, kierownictwo klubu w porę wezwowało dodatkowe siły milicji. Sędziowie opuszczali boisko w asyście milicjantów, oblegani przez sporą grupę rozemocjonowanych kibiców. Do skandalu nie doszło.



Powyżej normy

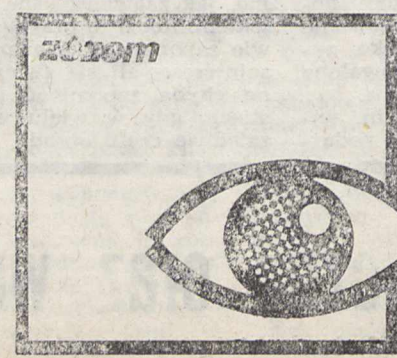
Zachodni statystycy obliczyli, że człowiek traci przeciętnie około 2 lat na próby uzyskania połączeń telefonicznych. Nie obliczaliśmy wprawdzie, ile czasu zabierają pracownikom Zakładów Kuzienniczych usiłowania korzystania z telefonów, z pewnością jednak liczbę tę trzeba byłoby pomnożyć.

Zakładowa centrala działa coraz gorzej. Nie tylko rozmowy z „miałem” i zamieszkiwane nastrojami dużo kłopotów, ale coraz trudniej skontaktować się z biurami, mistrzówkami itp. Dlaczego?

Wymogi

Jedną z form pozbywania się zbędnych zapasów jest ich odprowadzanie pracownikom. Oczywiście, nie wszystkie materiały mogą przydać się ludziom. Jednak w magazynie odzieżowym prowadzi się sprzedaż butów. Ceny, utrzymane na poziomie zakupu, są atrakcyjne, więc i zainteresowanie kupnem spore.

Zanim jednak kptokolwiek stanie się właścicielem obuwi, musi zatwierdzić formalności. Stanowi je sześć formularzy formatu A-4 z jednakową treścią. A mówi się, że brakuje u nas papieru!



Festiwale

JAK DOTYCHCZAS, udawały się nam przede wszystkim przeróżne festiwale, przeglądy, konkursy, pokazy, akademie tudzież inne okolicznościowe imprezy. Bogactwo w tej dziedzinie mamy przeogromne. Są więc festiwale różnego rodzaju: piosenek, muzyki poważnej i lekkiej, teatrów jednego aktora i mnóstwo innych, zespołów amatorskich, folklorystycznych itp., itd. Każde miasto chce mieć u siebie, w zależności od wielkości i zasobności sponsorów, co najmniej kilka festiwali lub przeglądów w roku. Nawet w Jaworze dołączaliśmy się do wielu takich imprez — filmu amatorskiego, tańca towarzyskiego i rock and roll'a, nie mówiąc już o spotkaniach.

Mamy, oczywiście, festiwale różnej rangi, poczynając od międzynarodowych, poprzez krajowe do lokalnych, od zawodowych do amatorskich itp. Tego typu przekroje można mnożyć. Jedne są więc bardziej udane jakościowo, inne mniej. Na jedne o wysokich cenach biletów przychodzi komplet widzów, na inne, bezpłatne — nikt poza bezpośrednimi uczestnikami, organizatorami, jurorami i rozdawcami nagród. Publiczności po prostu one nie interesują. Oczywiście, z jakością bywa różnie, ale ilość zawsze nam dopisuje, a wiadomo, że ilość przechodzi za jakiś czas w jakość, choć za prawdziwość tego twierdzenia nie dawałbym głowy. Udają się nam też różne okolicznościowe imprezy. Podobno w tym roku świetnie wypadły krajowe dożynki. Piszę „podobno”, bo ja akurat oglądałem w tym czasie wojewódzkie. Też były niezłego sobie.

Cóż, można by się zastanawiać nad fenomenem festiwalomani. Skąd bierze się to stale rosnące z roku na rok rozbuhanie? I to w sytuacji, kiedy nie innego już nam nie wychodzi! Tymczasem festiwali, konkursów i

Sposób na jakość

Jedno z pomysłów, przeznaczonych na stanowisko pracy kontrolera jakości nie było przez kilkanaście dni oświetlone. Zwracał się on w tej sprawie do chyba wszystkich odpowiedzialnych za to służb. Niestety, bezskutecznie. Wszyscy dość zresztą tłumaczyli się niemożliwością wymyślenia kilku świetlówek. Kontroler musiał sam pobrać je z magazynu i zamontować.

Czyżby był to jedyny sposób na „poprawienie” jakości wyrobów? Podpisywanie dokumentów w ciemno może być tylko pozornie korzystne.

Przeciw biurokracji

Sytuacja z zaopatrzeniem w materiały biurowe jest trudna. Codziennie do magazynu dzwonią pracownicy, aby zapytać o wkłady do długopisów, papier, czy taśmy do maszyn do pisania. Szczególnie z tymi ostatnimi jest coraz więcej kłopotów. Od kilku miesięcy taśmy po prostu nie ma. Powszechnie są narzekania na jakość wkładów do długopisów. Normą stało się, że przerywają lub po kilku dniach w ogóle przestają pisać.

Czyżby była to zamierzona akcja producentów tych materiałów, której przyswiera chęć ograniczenia biurokracji?

Mity?

Coraz powszechniejsze stają się narzekania pracowników na niskie zarobki. O tym, czy są one uzasadnione, nie chcemy dyskutować, ale sytuację dobrze ilustruje jeden z przykładów.

Z pewnym zaskoczeniem przyjęto w zakładzie informację, że jeden z pracowników dozorę postanowił skorzystać z urlopu wychowawczego. Praco-

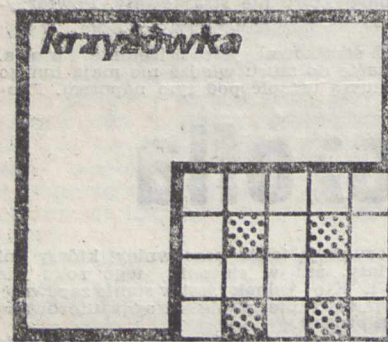
do tego typu świadczenia przystępują obojętnie rodzicom, jednak zadowolony korzystający z niego matki. Czyżby ciągle utrzymujące się przekonanie o niższych zarobkach kobiet też stało się nieaktualne?

przeглядów stale przybywa, a minister kultury próbował interweniować, aby przyhamować te rozwojowe trendy. Zresztą, niezbyt mu się to udało, bo to teraz i samorządność, i samodzielność, i nawet — przynajmniej w teorii — samofinansowanie. Kultu-

rację mamy w końcu nietęgą, tzw. działaczy mało, a pieniędzy np. w klubach „Ruchu” starczy zaledwie na opłacenie sprzątaczk. A tu taki samolny rozwój!

Gdyby tak chciały rozwijać się np. różne dziedziny gospodarki, choćby tylko, na początek, ilościowo. Gdybyśmy czegokolwiek mieli w bród, jak festiwali, to i ilość zaczęłaby przechodzić w jakość, ceny nie podziłyby tak w górę, a być może, zaczęły nawet troszeczkę spadać. Ale nie fantazjujmy, jak dotychczas, nie chcemy dążyć na lepsze. Niczego też nie udało się nam rozwiązać, aby jakichś, choćby wybranych towarów było prawie pod dostatkiem. A jeśli się już coś rolnikom urodzi ponad normę, to od razu mamy klęskę urodzaju, bo nie ma tego gdzie przetworzyć, przetrzymać, czy zakiszyć. Za niemal wszystkim trzeba stać godzinami, czasem nawet latami. Np. przedstawiciele społecznego komitetu kolejkowego pod sklepem „Polmożbytu”, stojący za oponami do „maluchów”, poinformowali mnie, że ten ostatni ma szansę na poczynienie zakupu na trzy lata. Ale nie ma też drobiazgów, papieru toaletowego, podpaszek, nawet młotków do wybijania mro-

nek o obfitości wszystkiego. Pomimo przeróżnych zakłęd reformatorskich, sytuacja rynkowa, miast polepszać się, zaczęła schodzić na dół. Brak perspektyw tych bliższych i na dalsze lata życia spowodował, że ludzie w kraju mocno zdenerwowali się. Rozpętała się ogromna krytyka poczyniła „góry”, kierowana z reguły pod adresem rządu, ale nie tylko. Gorzkie słowa padały na różnych zebraniach i w prasie. I stała się rzecz niebywała w naszej powojennej historii — rząd musiał podać się do dymisji, a władze, przede wszystkim polityczne, zaczęły wyciągać rękę do opozycji. Być może, te zdarzenia będą oznaczały, że w naszym życiu politycznym, społecznym, a przede wszystkim gospodarczym nastąpił jakiś istotny przełom. Oczywiście, jeśli wiele innych zapowiedzi, może jeszcze nie do końca sformułowanych, zostanie rzeczywiście zrealizowanych. JAN KOWALSKI



POZIOMO: 1) cienki, mocny sznur; 5) nimfa wodna; 9) daniel; 10) nagość; 11) grzyź z rodziny myszowatych, szkodnik lasów; 12) okrągła budowla; 13) kupiec jarmarczny, przekupień; 17) gra w karty; 21) strofa; 22) chroniony ptak wodny z rzędu mew-siewek; 23) aminobenzen; 24) mieszkanie na strychu; 25) Indianin Ameryki Płn.; 26) odwołuje się do wyższej instancji.

PIONOWO: 1) warzywo z dużą zawartością żelaza; 2) imituje wybuch granatu; 3) kres możliwości; 4) bagażowy; 6) nawóz sztuczny; 7) kłuska w kształcie rombu; 8) lilia afrykańska; 14) rozsadek, przezorność; 15) ruchomy daszek nad wystawą sklepu; 16) ćwiczenia ruchowo-słuchowe; 17) ozdobna butelka; 18) kupno; 19) tyran, despota; 20) odmiana czerwieni.

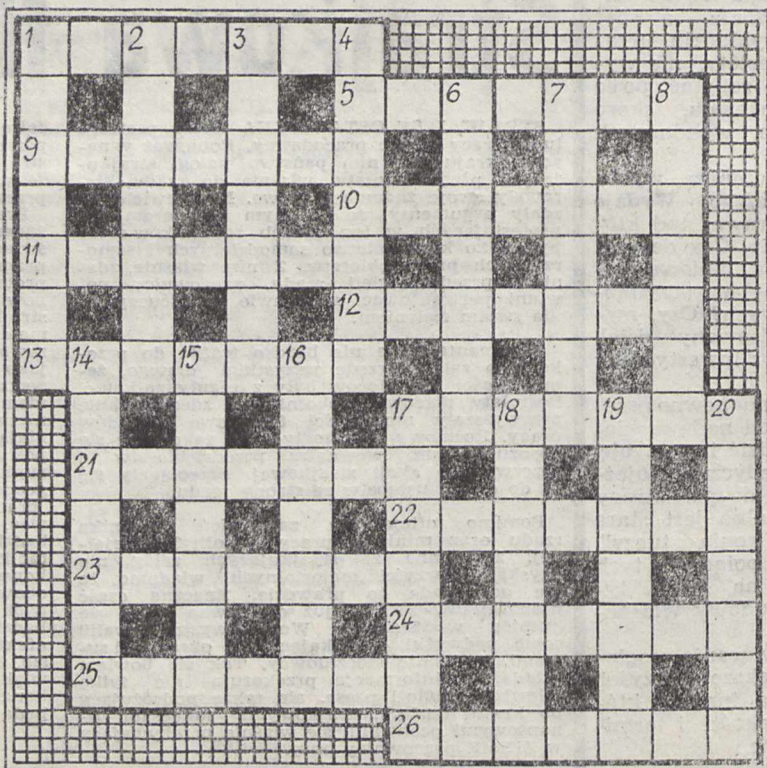
R. Ł.

WSRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Ludwika Bronisza-Pikała „Strzały w drodze” oraz Zbigniewa Lengrena „Serie nie na serio”.

ROZWIĄZANIE z numeru 15 „PF”: hasło „Im lepsza staje się praca, tym cięższy odpoczynek”.

NAGRODY wylosowali: książkę Anatola France „Wyspa pingwinów” —

JERZY WIELOCH z Wydziału Remontowego oraz książkę — pracę zbiorową — pod redakcją Zbigniewa Zacharewicza „Od Raclawic do Maciejowic” — RYSZARD KULPA z HM.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski. WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51 wewn. 446. DRUK: Wrocław. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4. Zam. 1375-88 — 1500 — A3 — K-14